

W sprawie puścizny naukowej po J. Lompie.

Jak widzę z referatu S. Udzieli,¹⁾ Komisya antropologiczna Akademii naszej postanowiła ogłosić drukiem część odnalezioną puścizny naukowej po J. Lompie. Ma być mianowicie wydana praca jego p. t. „Rozmaitości górnośląskie“, zawierająca cenne materyały do etnografii Górnoślązaków. Wobec zamierzenia Komisji antropologicznej, które bogdaj jak najprędzej dało się urzeczywistnić, zwracam uwagę osób, krzątających się około tej sprawy, iż kto wie, czy nie dałoby się odszukać innych jeszcze zbiorów rzeczy ludowych górnośląskich, ręką J. Lompy spisanych.

W roku 1848 wydrukował K. Weinhold artykuł, zatytułowany: „Frau kein wildes Thier“.²⁾ Na czele tego artykułu pisze Weinhold, co następuje:

„Oberschlesisch — slavische(!) Hochzeitsgebrauche, welche mir für meine Sammlung schlesischer Sagen, Märchen u. Gebräuche von Herrn Schullehrer J. Lompa in Lubschau (Lubszo) bei Woischnik (Woźniki) mitgetheilt wurden, geben den Beweis“ i t. d.

Był więc K. Weinhold, jak się z powyższych słów jego okazuje, w blizkich stosunkach z J. Lompą, który spisywał dla uczonego germanisty polskie podania i bajki ludowe, oraz dostarczał mu opisów zwyczajów ludowych polskich z górnego Śląska.

O ile mi wiadomo, K. Weinhold żadnego większego zbioru polskich rzeczy ludowych śląskich nie ogłosił. Musiały więc spisane dla niego przez J. Lompę materyały etnograficzne pozostać po śmierci K. Weinholda w jego papierach. Ponieważ Weinhold zmarł niezbyt dawno, sądzę przeto, że dałoby się coś z tych rękopisów J. Lompy w papierach po K. Weinholdzie odszukać, i że należałoby poczynić w tym celu odpowiednie kroki.

We wspomnianym artykule podaje K. Weinhold za J. Lompą kilka ciekawych szczegółów o obrzędach weselnych górno-

¹⁾ Materyały... etnograficzne, Kraków, 1908, X. str. VIII.

²⁾ Zeitschrift für deutsche Alterthum, 1848, VI, 462—464.

śląskich. Przedrukowuję je tutaj, bo ukryte w czasopiśmie, poświęconem germanistyce, mało któremu z etnografów naszych są znane.

„W okolicy Lubsza występuje na każdym weselu dwóch starostów. Starszy starosta przemawia w imieniu pana młodego, młodszy — w imieniu panny młodej. Po komicznej oracyi starszego starosty, prowadzą przed pana młodego z komory, zawiniętą w rańtuch, kulejącą, starą babę i zapytują go się, czy to jest panna młoda, na co młodszy starosta w imieniu pana młodego odpowiada, że nie jest to panna młoda, tylko bydłatko. Prowadzą wtedy przed pana młodego jedną z druhen. Okręca się ona dookoła starosty i ucieka prędko z powrotem do komory, a starosta robi uwagę, że takie płochliwe bydłatko nie może być panną młodą. Wówczas inna druhna podaje panu młodemu na talerzu zieloną gałązkę, oraz wieniec i mówi:

Młoda pani wieniec posłała,
O dukat się postarać kazała.
Młoda pani z komory nie wyjdzie,
Póki dukat za wieniec nie będzie.

W odpowiedzi na słowa druhny, pan młody kładzie na talerzu z wieńcem talar, lub kilka talarów, druhna wraca i przed pana młodego wyprowadzają prawdziwą pannę młodą, którą ten ostatni poznaje i uznaje jako autentyczną.

Rozpoczynają się owacye starostów, rodzice udzielają pp. młodemu błogosławieństwa, pp. młodzi okręcają się trzykrotnie dookoła i cały orszak weselny udaje się do kościoła.

Około jedenastej godziny wieczorem mają miejsce oczepiny, w czasie których tańczą z panną młodą wszystkie obecne kobiety i druchny.

W Oleśnie, każda z uczestniczących w oczepinach kobiet, trzyma, tańcząc, w rękę zapaloną świecę. Po oczepinach odprowadzają kobiety pannę młodą do domu pana młodego.

W okolicy Kluczborka, pan młody, skoro zjawi się przed ślubem w domu panny młodej, otrzymuje od niej w podarunku: jabłko, piernikowe serce, chustkę od nosa, zieloną gałązkę i wianek. Doręcza to wszystko panu młodemu druhna, zwracając się doń z następującą przemową:

Moi mili panowie starostowie,
Paniczowie i družbowie
I ty, panie młody!

Ja tu jest z tym wianeczkiem od
 paniej młodej posłana,
 Co go sama młoda pani wiła,
 I nad nim się trudziła
 I łzami pokropiła.
 Cztery nocy nie spała,
 Cztery świece spaliła,
 Co się nad nim turbowwała.
 Nie była żadna próżniaczka,
 Nie szukała po wsi ziółeczka;
 Zaszła do swego ogródeczka,
 Narwała swego ziółeczka.
 Sto dukatów nie położyście,
 Młodej pani nie obaczycie.
 Pójdzie ona do swego ogródeczka,
 Będzie wianki wiła
 I będzie taką panną,
 Jako przedtem była,
 I ja z nią.

Pan młody ofiarowuje talara. Druhna mówi, że to mało. Pan młody dokłada więcej i coraz więcej, aż póki nie zadowolili druhnę, która odchodzi. Wówczas, podobnie jak to miewa miejsce w Lubszu, zjawiają się kolejno przed panem młodym: stara baba, druhna i wreszcie sama panna młoda, zawinięta w białe rańtuch.

Gdy orszak weselny wyrusza do kościoła, wszyscy, znajdujący się w orszaku goście, zasypują przyglądających się im ciekawych małemi krajankami weselnego placka“.

Stanisław Ciszewski.